

Rzecznawcy, biegli sądowi w naszej branży, czyli uczył Marcin Marcina... Cz. I

Żyliśmy przez dziesięciolecia w państwie, które wprawdzie leżało na kontynencie Europą zwanym, ale tak naprawdę to Polska miała wszelkie cechy wyspy. Ograniczone kontakty z sąsiadami, mieszkańcami graniczących z nami krajów skutkują negatywnie w wielu dziedzinach do dziś, mimo że od 1989 r. minęło prawie 20 lat, granice otworzyły się i nasze „wyspiarskie” położenie tak jakby zanikło.

Możemy pojechać na wczasy praktycznie w każdy zakątek świata, a ograniczeniem są jedynie koszty i bezpieczeństwo podróży. Legitymując się tylko dowodem osobistym, możemy wybrać się na drugi koniec Europy, np. do Hiszpanii czy Portugalii, i nawet możemy (mając pieniądze) kupić tam ziemię czy dom w cenie zbliżonej do tej w okolicach Warszawy.

Co ten cały wywód ma wspólnego z systemami alarmowymi czy zabezpieczeniami mechanicznymi w ochronie obiektów? Co mają do tego rzeczoznawcy, biegli i na dodatek te dwa Marciny? Niestety mają, bo z kontaktami zawodowymi i przepływem informacji o tym, jak radzą sobie inni, jakie są pozytywne doświadczenia w krajach UE, jest nie najlepiej, a najgorzej jest w dziedzinie związanej z systemami alarmowymi. W dalszym ciągu w dziedzinie organizacji zabezpieczeń mieszkamy jakby na wyspie.

W którym kraju Unii oprócz Polski jest jeszcze w użyciu norma EN 08390, którą znamy jako PN-93/E-08390? Już w żadnym.

W którym kraju Unii są problemy z wprowadzeniem do środowiska zajmującego się ochroną mienia normy EN-50131, powszechnie w tejże Unii stosowanej? W Polsce. Nawet na Ukrainie ta norma jest w powszechnym użyciu, a u nas nie.

Może nie ma to znaczenia, może nasz wybór jest lepszy i nasi fachowcy decydujący, która norma powinna być pod-

stawą przy projektowaniu systemów alarmowych, mają większą wiedzę i doświadczenie niż ci w pozostałych krajach Unii? Już z postawienia tego pytania wynika, że coś jest nie tak. A jak bardzo jest źle, pokażę na kilku przykładach zaczerpniętych z praktyki sądowej.

Coraz częściej w Polsce dochodzi do procesów sądowych o naprawdę duże kwoty odszkodowań po stratach, jakie powstały na skutek udanych włamań. Sądy powołują więc biegłych, aby zarówno ustalić przyczyny przełamania systemów, jak i wskazać winnych ewentualnych zaniedbań.

Przy powoływaniu biegłych sądy mogą korzystać albo z własnej listy biegłych sądowych, albo do konkretnej sprawy powołać rzeczoznawcę jako biegłego. Biegły sądowy przed wpisaniem go na listę musi wykazać się przed sędzią dużym dorobkiem, m.in. w postaci publikacji związanych z zakresem wiedzy, na jaki zostanie wpisany na listę. Natomiast żeby zostać rzeczoznawcą wystarczy ukończyć jeden z branżowych kursów i zaliczyć egzamin. Jego wiedzę weryfikuje komisja (zwykle z tej organizacji, w której jest on wpisany na listę rzeczoznawców). Ktoś z zewnątrz nie jest więc w stanie – tak jak w przypadku biegłego – ocenić jego rzeczywistej wiedzy.

Kiedy to ma znaczenie? Sądy nie muszą znać problemów środowiska ochrony. Ale w sali sądowej wychodzą często wszystkie braki, błędy i zaniechania wynikające – na podstawie mojego doświadczenia – z norm dotyczących systemów alarmowych. Poszkodowanymi najczęściej są użytkownicy tych systemów.

Od ponad 21 lat zajmuję się, jako biegły sądowy, oceną systemów alarmowych i często czytam opinie wystawiane przez rzeczoznawców na potrzeby sądów. W niektórych aż roi się od przykładów niewiedzy, powierzchowności ocen, pomijania istotnych dla rzetelnej oceny informacji i braku rozeznania mechanizmów wypracowanych przez lata w krajach Unii, a co jest całkowicie zaskakujące – braku wiedzy o normach funkcjonujących w Unii Europejskiej. Oczywiście nie wszystkie opinie są obarczone takimi zarzutami, widziałem wiele naprawdę dobrych, fachowych, lecz jak mówi stare polskie przysłowie: *łyżka dziegciu beczkę miodu zepsuje.*

Są to poważne zarzuty wobec rzeczoznawców. Podam więc kilka przykładów, by nie były one ogólnikowe i gołosłowne. Proponuję Czytelnikom wspólną ocenę pewnych, powtarzających się w opiniach, wpadek. A przy okazji ukaże się drugie i trzecie dno naszych problemów w ochronie.

1. Fragment opinii dla sądu:

...stwierdzam, że klasa zastosowanego systemu alarmowego jest niewystarczająca dla obiektu o podwyższonym ryzyku szkód...

Przytoczona ocena dotyczy systemu zamontowanego w hurtowni, którego wszystkie elementy, jak sprawdziłem, były klasy C wg PN-93/E-08390/14 – czyli system miał klasę SA-3!

Co mówi norma (na którą się powołałem), gdzie montuje się systemy klasy SA-3?

Tej klasy systemy są zalecane do montażu w takich miejscach, jak (cytat): *zakłady przemysłu zbrojeniowego, zakłady przetwórstwa metali i kamieni szlachetnych, sklepy jubilerskie, muzea narodowe, archiwa, specjalne banki, wartościowe obiekty sakralne i ich skarbcze.*

Proszę więc samemu sobie odpowiedzieć – czy w hurtowniach papierosów, kabli elektrycznych czy też odzieży rzeczywiście systemy klasy SA-3 są niewystarczające? Montować tam systemy klasy SA-4?

Wróćmy jeszcze raz do cytowanego fragmentu opinii: *...klasa zastosowanego systemu alarmowego jest niewystarczająca dla obiektu o podwyższonym ryzyku szkód...*

W tej opinii nie została powołana żadna norma, przepis czy wymagania, w których określono by, co to są obiekty o podwyższonym ryzyku, jaka powinna być dla nich klasa systemu alarmowego i według czego określana. Przecież zupełnie inne są zasady klasyfikacji systemów wg normy PN-93/E-08390/14 (z roku 1993!), a inne według normy PN-EN-50131-1(2002)*. Czy gdzieś w normach występuje definicja „podwyższonego ryzyka szkód”?

Dlaczego uznałem, że wystawiający opinię w domyśle powołują się na normę PN-93/E-08390/14? Otóż w dalszej części tej opinii jest używane określenie „**mienie dużej wartości**”, które występuje jedynie w wymienionym tu, czternastym arkuszu normy.

A jaka jest moja opinia na temat tego systemu alarmowego i tego obiektu?

Wielokrotnie pisałem, że systemy alarmowe, które spełniają wymagania klasy SA-3 wg PN-93/E-08390/14, mogą być dziecinnie prostymi sposobami przełamywane bez wywołania alarmu lub bez przesłania sygnału do stacji monitorowania. Dlaczego? Przekonamy się przy omawianiu kolejnych fragmentów opinii wystawionych dla sądów.

2. Fragment opinii dla sądu:

Brak stałego serwisu... – jako zarzut sądu (ubezpieczyciela) dla użytkownika hurtowni, który miał skutkować przełamaniem systemu, bo czujki mogły zostać zasłonięte.

Co na ten temat mówi norma i jak to się ma do praktyki? Towar w magazynie jest przemieszczany praktycznie każdego dnia, a konserwacja systemu wg PN-93/E-08390/14 powinna być wykonywana co 3 miesiące. Oznacza to, że przez 1 dzień na około 90 system miałby aktualne potwierdzenie sprawności, i to pod warunkiem że po wyjściu konserwatora nikt nie przemieściłby towaru.

* Jest nowsza wersja tej normy z 2006 r., ale nie jest przetłumaczona (uznaniowa)

To gdzie tkwi błąd? **Błąd, poważny błąd tkwi w polskim dodatku normy PN-93/E-08390 – w arkuszu 14!**

Wyjściem z sytuacji byłoby stosowanie normy PN-EN-50131-1, gdyż wg niej od klasy 3. systemu musi być sygnalizowane zmniejszenie zasięgu czujek ruchu. Taki **wymóg uwalnia użytkownika od sprawdzania czegoś, na czym nie musi się znać – czyli od codziennej kontroli, czy pole widzenia czujek jest ograniczone przez magazynowany towar w stopniu wykluczającym wykrycie włamania.**

Cytat z powoływanej normy PN-EN-50131-1:

W systemach alarmowych sygnalizacji włamania klasy 3 i 4 czujki przeznaczone do wykrywania ruchu powinny mieć środki do wykrywania znaczącej redukcji ich zasięgu znamionowego.

Wniosek: Gdyby system spełniał wymagania dla klasy 3. wg normy PN-EN-50131-1, a nie klasy SA-3 wg PN-93/E-08390/14, to włamanie nie udałooby się, gdyż system zasygnalizowałby ewentualne zasłonięcie czujek towarem! Proste? Dla mnie tak.

3. Fragment opinii dla sądu:

...system alarmowy oceniam jako niewłaściwy, ponieważ został przełamany...

Dla laika takie stwierdzenie jest nawet logiczne, tyle że fachowcy znają zapisy normy PN-EN-50131-1, która systemy klasyfikuje wg wiedzy przestępców. Systemy klasy pierwszej wg tej normy mogą być przełamywane nawet przez przestępców o małej znajomości systemów alarmowych, posługujących się np. narzędziami typu mierniki. Lecz z taką wiedzą i z takim wyposażeniem przestępcy nie przełamają systemów klasy drugiej. Z kolei przestępcy z bardzo dużą wiedzą i mający możliwość używania specjalistycznej aparatury przełamają systemy klasy pierwszej i drugiej, a nawet trzeciej, ale nie przełamają systemów klasy czwartej. Tak więc norma zakłada możliwość przełamania systemów i samo przełamanie systemu nie dyskwalifikuje go.

Wiedzę niezbędną do ustalenia, jakiej klasy system powinien być zamontowany w konkretnych warunkach, mają ubezpieczyciele, a nie ubezpieczający się i tu należy za każdym razem przy ocenie systemów zadać pytanie:

Czy ubezpieczyciel postawił jakieś wymagania co do systemu alarmowego? Jeśli nie, a udzielił np. ulgi na system, to każdy system – nawet pierwszej klasy – wg PN-EN-50131-1 czy klasy SA-1 wg PN-93/E-08390 spełnia wymagania ubezpieczyciela!

Jak to wygląda w praktyce? Firma dostaje ulgę w ubezpieczeniu, ponieważ ma zamontowany system. Dochodzi do włamania, ubezpieczyciel wypłaca odszkodowanie pomniejszone o taki procent, jaki miała zniżka w składce. Niby logiczne, a jednak nie, ponieważ jeśli ubezpieczyciel nie postawił warunków na system, to uznał system zamontowany w obiekcie za spełniający warunki umowy. Według mnie nie ma więc podstaw do zmniejszenia wypłaty odszkodowania!

Oczywiście, aby uzyskać odszkodowanie, system podczas włamania musi być włączony.

W krajach Unii instalatorzy i **projektanci nie określają, jakie są zagrożenia i jaki system ma być zamonto-**

wany – oni realizują wymagania postawione przez ubezpieczycieli. I co najwyżej, na życzenie zamawiającego, system wyposażają w dodatkowe elementy, których nie nakazał zamontować ubezpieczyciel.

Projektanci systemów nie mają ani tam, ani u nas odpowiedniej wiedzy, aby podejmować decyzje co do minimalnych wymagań, które przez ubezpieczycieli zostaną uznane lub nie.

Uważam, że dalsze chowanie głowy w piasek i udawanie, że nie ma problemu z normami i poziomem wiedzy rzeczoznawców wystawia nas na pośmiewisko. Przestępcy dawno już się zorientowali, że „król jest nagi” i dalsze utrzymywanie przy życiu normy nieboszczki PN-93/E-08390 i jej arkusza 14. wprowadza ludzi w błąd, że systemy alarmowe montowane według jej zaleceń dają gwarancję bezpieczeństwa. W następnym odcinku opiszę pułapki, jakie czyhają przy ocenie systemów alarmowych.

cdn.

Stefan Jerzy Siudalski

Pytania do KT PKN nr 52

Po zapoznaniu się z artykułem „Stan prac KT PKN nr 52...” opublikowanym w ostatnim numerze „sa” prosiłbym autorów o odpowiedź na kilka ważnych dla branży pytań:

1. Norma EN 08390 od wielu lat nie jest stosowana w żadnym kraju UE oprócz Polski – jakie są argumenty dla utrzymywania tej normy, co do której (a właściwie do załącznika krajowego – arkusza 14.) już w 1995 roku zgłaszano w Polsce liczne zastrzeżenia (ponad 150 błędów)?

2. Różnice między zapisami zawartymi w normie PN EN 08390 a powszechnie stosowaną w krajach Unii normą EN 50131 są tak diametralnie różne, że płynne przejście między tymi normami jest praktycznie niemożliwe, jak to jest zapowiadane w artykule zamieszczonym w ostatnim numerze „sa”. Przecież jeśli system alarmowy spełnia tylko wymagania np. klasy SA3, to w większości przypadków jest w sposób dziecinnie prosty do przełamania, podczas gdy system klasy trzeciej, który spełnia tylko wymagania wg normy EN 50131 jest bardzo trudny do pokonania. Co gorsza, systemy klasy SA3, które przecież spełniają wymagania normy można w większości znanych mi przypadków pokonać, nie pozostawiając śladów przełamania. W systemach klasy trzeciej wg normy EN 50131 jest to praktycznie niemożliwe. Czy dalsze trwanie przy normie PN 08390 nie naraża bezpieczeństwa państwa – przecież większość systemów chroniących ważne instytucje państwowe jest właśnie klasy SA3.

3. Polskie prawo wymaga, aby w dokumentach państwowych powoływać się jedynie na normy przetłumaczone na język polski, co powoduje, że nie można przy zamawianiu systemów alarmowych powoływać się na angielskojęzyczną wersję normy EN 50131 – kto personalnie jest odpowiedzialny za brak tłumaczenia najnowszej wersji arkusza normy 50131-1?

4. Od kilku lat jesteśmy w Unii Europejskiej i wszystkie kraje członkowskie stosują normę EN 50131 (ostatnia wprowadziła ją Wlk. Brytania 3 lata temu) oraz Ukraina – jak więc będzie wyglądała współpraca między odpowiednimi instytucjami (stowarzyszeniami), jeśli u nas stosuje się stare normy, a u nich nowe?

5. Czy można przyjąć, że wszystkie kraje Unii się mylą, a my nie – ponieważ tamte kraje wprowadziły i ciągle modyfikują normę 50131, a my jako jedyni trwamy przy normie 08390?

Stefan Jerzy Siudalski